

3. Niedziela Adwentu – Rok A 15 grudnia 2019 r.

Refleksja

Święty Jakub w swoim liście daje nam taką radę: „Tak i wy bądźcie cierpliwi i umacniajcie serca wasze, bo przyjdzie Pana jest już bliskie.” (Jk 5,8). Każdy z nas zinterpretuje te słowa po swojemu, tak samo każdy z nas będzie szukał dla siebie wzorca postępowania. Jakub podpowiada: „Za przykład wytrwałości i cierpliwości weźcie, bracia, proroków, którzy przemawiali w imię Pańskie. (Jk 5,10). A zatem postawmy sobie kilka pytań: Kim tak naprawdę jest Bóg dla moich myśli, dla mojego serca, dla całego mojego życia i działania? Czy jako chrześcijanin nie tylko wierzę w Niego, ale również Mu ufam? Czy mówię o Nim innym? Czy daję świadectwo o Nim w środowisku rodzinnym, środowisku pracy, szkoły?

Uczniowie Jana Chrzciciela zapytali samego Jezusa: „Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?” (Mt 11,3). Postąpili jak ci, którzy szukają światła na modlitwie, a potem dopiero w książkach i dokumentach. Większość z nas częściej pyta o to, kim jest Jezus, księży, katechetów, spowiedników czy też profesorów uniwersytetów katolickich. Zapominamy, że trzeba tak jak uczniowie Jana Chrzciciela zapytać samego Pana Jezusa: postawić to pytanie na modlitwie, w czasie Mszy świętej, po Komunii świętej. Gdyby uczniom Jana Pan Jezus powiedział: Jestem Mesjaszem – nikt by nie zrozumiał. A jeśli by powiedział: jestem Bogiem – nikt by w to nie uwierzył. Odpowiedź Pana Jezusa była inna. Znaczyła: wtedy Mnie poznacie, kiedy zobaczycie, co czynię. Ważna to dla nas wskazówka. Ważne są sentencje teologiczne, ważne definicje katechizmowe, ale Pana Jezusa najlepiej poznamy wtedy, gdy w hałasie tego świata zobaczymy to, co On uczynił i wciąż czyni dla nas, dla ludzi. Na tym świecie wiele się robiło i nadal robi, aby Chrystusa otoczyć złą mową milczenia, aby zaprzeczyć Jego egzystencji i misji, albo ją pomniejszyć i zniekształcić. Dlatego to pytanie, które uczniowie Jana postawili tylko jeden raz, my powinniśmy stawiać sobie wiele razy, ciągle na nowo.

Piotr Blachowski

Złota myśl tygodnia

Jedynie głupie pytania, to te, których nie zadajesz (*Paul McCready*).

Na wesoło

Po poważnej operacji chory otwiera oczy i pyta siedzącą przy jego łóżku żonę:

- Czy ja już jestem w niebie?
- Ależ nie – odpowiada małżonka – przecież widzisz, że ja jestem przy tobie.

Podchodzi blondynka do kiosku:

- Poproszę bilet za złotówkę.
- Broszę bardzo.
- Ile płacę?

Patron tygodnia – św. Auksencjusz, biskup – 18 grudnia

Auksencjusz pochodził z Mopsuestii, miasta, które obok Tarsu, rodzinnego miasta św. Pawła Apostoła, należało do głównych miast Cylicji. Ta rzymska prowincja stanowiła łącznik między Małą Azją a Syrią i Libanem (Fenicją). Z tego względu stanowiła ważny punkt strategiczny i handlowy. Chrześcijaństwo przyjęło się tu już w kilkanaście lat po śmierci i zmartwychwstaniu Pana Jezusa.

Auksencjusz był na dworze cesarza Licyniusza (306-323) dowódcą jego przybocznej straży. Był więc zaufanym cesarza. Kiedy wybuchło prześladowanie za cesarza Dioklecjana, a Licyniusz należał do największych wrogów chrześcijaństwa, Auksencjusz zrezygnował z tak zaszczytnej służby, nie ujawniając jednak, że jest chrześcijaninem. Przetrwał szczęśliwie obu prześladowców i poświęcił się służbie Bożej. Około roku 359 został nawet biskupem Mopsuestii.

Historia nie przekazała nam bliższych informacji o nim, gdyż jego pasterzowanie było zbyt krótkie. Zmarł bowiem w rok po objęciu biskupstwa, dnia 18 grudnia ok. 360 roku. Filostorgiusz pisze, że Auksencjusz wystawił kościół ku czci św. Tarausa, św. Probusa i św. Andronika na miejscu, gdzie wszyscy trzej ponieśli śmierć męczeńską za panowania cesarza Dioklecjana. Filostorgiusz podaje także, że brat Auksencjusza, Teodor, został biskupem Tarsu.

Opowiadanie

Góry

Dawno temu w osadzie na nizinie u stóp Andów żyło pokojowe plemię. Pewnego dnia groźna banda rozbójników, którzy mieli swą kryjówkę pośród wysokich górskich szczytów, zaatakowała osadę.

Wśród łupów znalazło się dziecko jednej z rodzin nizinnego plemienia. Zbójcy uprowadzili je w góry.

Ludzie z nizin nie wiedzieli, jak pokonać góry. Nie znali żadnego ze szlaków używanych przez ludzi z gór, nie potrafili znaleźć tamtych ludzi ani odszukać ich śladów na górskich drogach.

Mimo to wysłali grupę swoich najlepszych wojowników, aby udali się w góry i przyprowadzili dziecko do domu. Ludzie ci próbowali się wspinać najpierw w jeden sposób, później w inny. Próbowali jednej ścieżki, później innej. Po wielu dniach i wysiłkach udało im się podejść zaledwie kilkaset metrów wzwyż. Czując swą całkowitą bezsilność, ludzie z nizin uznali się za pokonanych i zaczęli przygotowania do powrotu do osady w dole.

Kiedy już wracali, ujrzeli matkę dziecka, zmierzającą w ich kierunku. Zorientowali się, że schodzi z gór, na które nie udało im się wspiąć. A potem zobaczyli, że niesie na plecach dziecko. Jak jej się to udało?

Jeden z członków grupy pozdrowił ją i powiedział:

- Nie udało się nam wspiąć na te góry. Jak ty dokonałaś tego, czego nie potrafiliśmy my, najsilniejsi mężczyźni z osady?

Kobieta, wzruszając ramionami, rzekła:

- To nie było wasze dziecko.

Bóg powiedział do każdego z nas: „Tyś jest moim synem umiłowanym. Ty jesteś moim dzieckiem”. I nic ani nikt nie przeszkodzi Mu w zaprowadzeniu nas do domu.

Nauczanie papieskie o Eucharystii

„Rozpowszechnia się najzgubniejszy błąd, jakoby przyjmowanie Eucharystii należało pozostawić jedynie tym osobom, które nie mają obowiązkowych zajęć i jak się mniema, postanawiają prowadzić „pobożny tryb życia”. Przecież to, nad co nie ma nic dostojniejszego i bardziej zbawiennego, odnosi się bez wyjątku do wszystkich: w tym wypadku nie ma znaczenia to, jakie kto pełni zajęcie i obejmuje stanowiska, ponieważ każdy kto tylko chce (a nikomu nie wolno tu nie chcieć) ma szansę wzmożenia w sobie życia łaski Bożej, której ostatecznym celem jest osiągnięcie szczęśliwego życia w łączności z Bogiem” (Leon XIII).